Nr 175 Czwartek 8 (21) lipca 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczny.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2454
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—; wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	6 mies.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego m.e. ce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Uroczystości grunwaldzkie.

Wyjazd gości z Krakowa.

Po ukończeniu zlotu sokołów rozpoczął się gremialny „odwrót" gości z Krakowa. Pociągi nadzwyczajne w różnych kierunkach poczęto wyprawiać od g. 6 wieczorem i, poczynając od tego czasu, przez ulice, prowadzące do dworca, płynęła nieskończona fala ludzka. Dworzec kolejowy zamknięto, aby uniknąć nagromadzenia tłumów na peronach, co mogło sprowadzić nieszczęśliwe wypadki. Do każdego pociągu puszczano tylko ograniczoną część publiczności, a reszta, rozlokowawszy się na placyku przed dworcem, musiała czekać swej kolei.

Pociągi odchodziły żwawo jeden za drugim, a o tłumach, zgromadzonych w Krakowie, daje pojęcie fakt, iż w kierunku Wiednia od 6 wieczór do 6 rano wyekspedyowano z krakowskiego dworca 17 zwyczajnych i nadzwyczajnych pociągów, przewożących 12.000 ludzi, w kierunku zaś Lwowa od 6 wieczór do 4 rano—odeszło 26 pociągów z 19,000 pasażerów.

Nie zrozumieli się.

Na bankiecie dziennikarskim zabrał między innymi głos p. W. Sieroszewski i wypowiedział mowę, zwracając się do posła z dumy, jednego z przywódców kadetów, Rodiczewa. Mowa ta wywołała echo w postaci następującego listu Rodiczewa, wystosowanego do przewodniczącego komitetu dziennikarskiego red. M Konopnickiego.

Wielmożny panie! Wczoraj pod koniec bankietu p. Sieroszewski, przerwawszy swoją mowę, wygłoszoną w języku polskim, zwrócił się do mnie po rosyjsku ze słowami: „Teodorze Izmajłowiczu, walcząc o oderwanie Polski od Rosyi, walczymy za wolność narodu rosyjskiego".

Nie mając fizycznie możności oświadczenia W.Panu, jako przewodniczącemu bankietu, że słowa p Sieroszewskiego uważam za wielki błąd polityczny—oświadczam obecnie: że nasi przyjaciele polityczni i ja jesteśmy obrońcami autonomii polskiej, lecz w żadnym razie nie możemy być zwolennikami oderwania Polski od Rosyi. T. Rodiczew.

Uczta.

W poniedziałek odbyła się w Grand Hotelu w Krakowie na cześć polaków przybyłych z Ameryki uczta, w której prócz gości amerykańskich między innymi wzięli udział p.p. mecenas Saligowski z Warszawy, dyrektor Towarzystwa emigracyjnego Okołowicz, pani Janowa Gwalbertowa Pawlikowska, poseł do Dumy Jaroński i wiele innych osób.

Uczta przeciągnęła się do wieczora wśród miłej pogawędki o sprawach narodowych.

Szykany pruskie.

Pierwsza partya poznańczyków, która odjechała z Krakowa w poniedziałek zrana, nadesłała telegramy z granicy pruskiej, donoszące, że władze pruskie pograniczne robią im przy przejeździe granicy ogromne trudności.

Adres polski z Ameryki.

Pp. Maryan B. Stęczyński, prezes Związku narodowego polskiego w Ameryce, i R. S. Abczyński, wice-cenzor, wręczyli w sobotę prezydentowi miasta Krakowa, d-rowi Leowi, adres hołdowniczy polaków z Ameryki.

W szkatule, pokrytej safianem amarantowym, podbitej białym atłasem, znajduje się adres w oprawie, także z safianu amarantowego, w kształcie albumu. Brzegi oprawy są bogato złocone, w rogach znajdują się cztery godła Związku narodowego polskiego, emaliowane w złocie, w środku zaś monogram szczerozłoty Związku.

Adres na pergaminie, odbity pięknym gotykiem, iluminowanym, z ozdobnemi inicyałami, zawiera na pierwszej tytułowej karcie napis: „Związek narodowy polski w Ameryce, królewskiej stolicy Piastów, Jagiellonów, Batorych" — Miastu Krakowowi — Cześć, Pokłon, Pozdrowienie".

Na dalszych kartach następujący znajduje się adres:

„Z odległej ziemi, kraju wolności i swobód obywatelskich, wywalczonych współudziałem bohaterstwa synów Polski — Kościuszki i Pułaskiego, składamy u stóp mogiły sermiężnego naczelnika pokłon Macierzy, a cześć i uwielbienie nigdy nie wygasłej, a świętej dla potomków, pamięci naszych królów, bohaterów, wieszczów, mistrzów, mężów mądrej rady i wielkich czynów, twórców potęgi i chwały narodu przeszłej, oraz przewodnikom, jasnym płomieniem ducha wiodącym nas do chwały przyszłej.

„Lud nowej Polski za oceanem przesyła uroczyste zapewnienie niezmiernego przywiązania do ziemi ojczystej i wiernych służb Macierzy Ojczyźnie.

„Cześć i pokłon wielkim duchom opiekuńczym narodu, których ciała w grobie! Cześć i pozdrowienie dobrym synom Ojczyzny — żywym, stojącym na straży „arki przymierza między dawnemi a młodszemi laty" i wiodącym naród do świetlanej przyszłości.

„W Chicago, dnia 15-go lipca roku pańskiego 1910, roku 500 od pogromu krzyżaków pod Grunwaldem".

Następują podpisy:

Am. Schreiber, cenzor Związku nar., Roman L. Abczyński, wicecenzor, Maryan B. Stęczyński, prezes, Filip M. Ksycki, wiceprezes, Szymon J. Czechowicz, sekr. jen., Michał Majewski, skarbnik, Tomasz Siemiradzki, dyr., Jan B. Wiekliński, dyr., Michał Kmiecik, dyr., Michał Wojtecki, dyr., Marya Sakowska, dyr., Nikodem K. Złotnicki, dyr., Józef J. Hertmanowicz, dyrektor.

Rocznica zgonu.

Dnia 17 lipca n. st. przypadła 511 rocznica śmierci t. j. której imię wiąże się najściślej z tryumfem Polski pod Grunwaldem, małżonki Jagiełły, królowej Jadwigi, której zwłoki spoczywają w Krakowie na Wawelu.

Obchód grunwaldzki w Płocku.

Rocznicę zwycięstwa polaków nad krzyżakami obchodzono w Płocku nader uroczyście. Rozpoczęto obchód nabożeństwami we wszystkich świątyniach. W kościele katedralnym nabożeństwo odprawił ks. biskup, a przemowę o znaczeniu uroczystości i zwycięstwie miał ks. Adam Maciejowski.

Świątynia była przepełniona. Fabryki świętowały.

Wieczorem w teatrze miał odczyt o Grunwaldzie prof. St. Dąbrowski. Teatr przepełniony, ceny były nader przystępne (od 5 kop. do 1 rb.). W mieście panował nastrój świąteczny. Sklepy polskie były pozamykane.

Uroczystość grunwaldzka w Łomży.

Z Łomży donoszą do „Głosu Warszawskiego":

„We czwartek wieczorem, po całodziennej naradzie miejscowej władzy, wiedziano już ostatecznie, że uroczystość ma się odbyć skromnie, że ani straży ogniowej, ani wioślarzom niewolno będzie uczestniczyć w obchodzie zbiorowo w uniformach.

O godzinie 10-ej rozpoczęła się w dniu obchodu Msza św., w kościele farnym, odprawiona przez ks. Wojsza, w czasie której p. Niemirowski wykonał na skrzypcach przy akompaniamencie organu dwa utwory: „Łza" Dobrzyńskiego i „Śpiew" Stradelli'ego. Kościół był przepełniony. Po Mszy św. ks. Rostkowski wygłosił mowę podniosłą i ciepłą. Na zakończenie odśpiewano *Te Deum laudamus*. Polskie sklepy w tym czasie były, oczywiście, zamknięte".

Telegram gazety żydowskiej.

Warszawska gazeta żydowska „Unser Leben" wysłała pod adresem Biura Prasy w Krakowie telegram następujący: „W rocznicę wielkiego zwycięstwa pod Grunwaldem łączymy się uczuciami i uznaniem z narodem polskim".

Telegram Tow. kultury słowiańskiej.

Towarzystwo kultury słowiańskiej w Moskwie, które wobec odmownego stanowiska magistratu krakowskiego, postanowiło zaniechać pierwotnego zamiaru swego wysłania delegatów na uroczystości krakowskie, przesłało na ręce prof. Zdziechowskiego w Krakowie telegram następujący:

„Dziękujemy szczerze za serdeczne zaproszenie klubu. Towarzystwo kultury słowiańskiej, nie otrzymawszy, ku wielkiemu

żalowi swemu, odpowiedzi od magistratu krakowskiego i opierając się na otrzymanych informacyach, nie mógł wysłać delegatów swoich do Krakowa. Równocześnie Towarzystwo śle serdeczne życzenia klubowi słowiańskiemu w dniu wszechsłowiańskiej uroczystości jubileuszu bitwy grunwaldzkiej, która dała rosyanom i polakom możność samodzielnego rozwoju przez długie lata. W osobie pańskiej witamy znakomity naród polski, wyrażając nadzieję, że przyjdzie chwila, w której on i inne narody słowiańskie otrzymają możność swobodnego rozwoju dla dobra ludzkości całej".

Depesza z Wilna.

Na uroczystości grunwaldzkie wysłano z Wilna następującą depeszę: Kraków. Ignacy Paderewski. Poważanemu fundatorowi, utalentowanym wykonawcom pomnika narodowego hołd powinny. Muzeum Nauki i Sztuki. Prezes Władysław Tyszkiewicz, kustosz Lucyan Uziębło.

Prusacy a Grunwald.

Z rozporządzenia prokuratoryi dokonano rewizyi w lokalu redakcyi „Dziennika Berlińskiego", przyczem skonfiskowano broszury grunwaldzkie.

Rewizyi dokonano także u prezesów stowarzyszeń polskich w Berlinie.

Obchód hakatystyczny.

Dziennik sztudgardzki „Der Beobachter" podając wzmiankę o urządzonem przez związek kresów wschodnich obchodzie Tanenbergskim w Ostródzie zaznacza, że pomimo gorących nawoływań pewnego odłamu niemieckich propagatorów szowinistycznych, do skutku doszła tylko jedna taka uroczystość i to w bardzo skromnych rozmiarach. Okazało się w końcu, że krzykliwy patryotyzm pruskich działaczów na kresach wschodnich nie jest patryotyzmem poważnie myślącego ogółu ludności niemieckiej.

Wielką konsternacyę w obozie hakatystycznym wywołała odpowiedź na telegram, wysłany przez uczestników obchodu tanenberskiego w Osterode do cesarza Wilhelma. Głównym powodem rozgoryczenia jest to, że cesarz Wilhelm na gorącą depeszę hakatystów, nie odpowiedział, jak zwykle, osobiście, lecz polecił to zrobić swojej kancelaryi w formie bardzo powściągliwej. Odpowiedź w dodatku nadeszła nie zaraz, lecz z 24-ro godzinnem opóźnieniem.

Głos prasy hakatystycznej.

Prasa hakatystyczna nie ukrywa zawodu, że uroczystości krakowskie nie przekształciły się w głośne manifestacye antyniemieckie. „Tägliche Rundschau" komentując ten fakt, nie może się oprzeć kłamliwej złośliwości, że Paderewski ofiarował na pomnik 40,000 marek, zarobione na koncertach w Niemczech.

Z prasy polskiej.

W dniu Grunwaldu.

W rocznicę grunwaldzką „Dziennik Poznański" pisze:

«Gdy się patrzy dokoła, gdy się słucha, co mówią, gdy się czyta, co piszą — niepodobna oprzeć się obawie: czy wśród nas nie ma ludzi, co sądzą, iż przez udział w uroczystościach, przez popieranie obchodów wypełnia się obowiązki względem kraju?

Obyśmy się mylili? Ale jeżeli w narodzie są wyznawcy takiego taniego i przyjemnego patryotyzmu, to ich z grzesznego obłędu wyrwać trzeba. Więc nie wolno zaprzestawać wołania w żadnej chwili: służba narodowa—to nieprzerwana praca i ofiara!

Ofiara nietylko życia, wolności i mienia. Ciężkie doświadczenia przekonały, że ofiara taka nie wystarcza, a nieraz jest bezsilna.

Musimy Ojczyźnie przynieść w ofierze te ułomności, te grzechy, które nas z wyżyn wielkości strąciły w głębiny upadku. Od Grunwaldu—do Maciejowic!

To jest najtrudniejsze — ale konieczne. W tem tkwi zagadka przyszłości».

Do braci litwinów.

W „Kuryerze Warszawskim" znajdujemy wymowny artykuł pod tym tytułem. Odpowiadając na żale i rekryminacye litwinów, pisze autor:

A cóż my wam, bracia, dziś dać możemy? Czego od nas żądacie? Jakiej chcecie ze strony naszej... koncesyi lub może ofiary?

Niedawne to czasy, kiedy uniwersalne wiece litewskie uchwalały: stanie się autonomii Litwy, a nacyonalistów litewskich marzenia szły dalej jeszcze. A gdy wicher okoliczności i stosunków realnych rwał na szmaty i rozwiewał raz po raz ten olśniewający miraż, twarze gniewne i rozżalone, błyskające i zbolałe zwracały się—ku nam!

O, bracia litwini! Zali ż my — my! — chowamy w zanadrzu ono Wielkie Księstwo i nie chcemy wam go dać? A choćby tylko Litwę autonomiczną?... A choćby tylko pełne i swobodne odrodzenie się wasze narodowe?.. Lub szczęście wasze, lub spełnienie życzeń, lub choćby tylko dobrobyt ekonomiczny?

Zastanówcie się!

Tam, gdzie sąsiadujemy z wami, gdzie wspólny żywot ciężki krajowy dzielimy z wami, toć że my przecie na najrówniejszych prawach z wami.

Mamyż rozdać ziemię swoją wam? Lub dobrowolnem wynarodowieniem się stać się litwinami? Pierwsze nie da się objąć żadnem przykazaniem, nawet komunistyczno-anarchicznem. A nam któżby coś dał, jeślibyśmy się ze wszystkiego wyzuli? Wy może? Drugie zaś — wręcz niemożliwe. Nikt nie zrzuci z siebie, jak płaszcz, narodowości swojej. Nawet na własny rozkaz.

Teraz zaś wróćmy, jeśli wola, w czasy przedgrunwaldzkie, gdyż tam ma podobno leżeć urzykamień obrazy i aż tam szukane jest źródło opłakanych dziś stosunków litewsko-polskich.

Czy istniałby dziś i kwitnął naród litewski, samodzielny, kulturalny, jeśliby Jagiełło *nie* dokonał unii z Polską, a powołał do życia samoistny kompleks państwowy litewsko-ruski, bodaj fenomenalny? Wolno bez wahania odpowiedzieć: nie, nie istniałby. Nieliczny szczep litewski, zaludniający względnie szczupłe dzielnice północno-zachodnie ogromnego Wielkiego Księstwa z XIV wieku, zostałby zalany przez potężny i ogromny liczebnie żywioł ruski (białorusini, małorusini oraz przy rozszerzeniu się dzierżaw Jagiellonowych i wielkorosy). Litwini nie potrafią wynaradawiać; jako koloniści nie dokazali nigdy niczego. Mając hegemonię polityczną w państwie niegdyś własnem, nie zlitwinizowali ani jednej dzielnicy ruskiej. Nie asymiluje też naród litewski.

Ani to ujemna strona, ani przymiot. To właściwość wrodzona. Owóż, jeżeli chodzi o narodowość litewską, to dla narodowości litewskiej portem bezpiecznym i ratunkiem była: unia polityczna Wielkiego Księstwa z Królestwem Polskiem.

Bo Polska, która przecie zostawiła język ruski nietkniętym w życiu publicznem W. Księstwa Litewskiego dopóty, dopóki sam się utrzymać potrafił, jeżeli zasymilowała wyższą kulturą część ludności rdzennie litewskiej, to lud na Litwie etnograficznej pozostawiła litewskim.

Polskie na Litwie panowanie, wolno wyrazić się, że zakonserwowało litewskość dla jej obecnego renesansu. (Polska—dodajmy w nawiasie—mając otwarte pole dla spolonizowania ludu białoruskiego—pozostawiła go białoruskim. I, dzięki temu, ma dziś ruch narodowy białoruski tak szeroką i żyzną operacyjną podstawę).

Tak więc lub owak: czy zlany z masami ruskiemi i pod ich naporem, czy w unii z Polską, naród litewski nie mógł liczyć w żadnym przypadku na państwową hegemonię ani polityczną, ani kulturalną. Mógł tylko — przetrwać, a wyłącznie tylko pozostając w stosunku z narodem, tak niezdolnym i niesklonnym do wynaradawiania na swoją korzyść, jak naród polski. To w pięćset lat po Grunwaldzie, z dziejów świadectwem za sobą, bolejąc nad stanem dzisiejszym stosunków litewsko-polskich, życząc z głębi serca narodowej kulturze litewskiej jaknajwspanialszego rozwoju, pozwalamy sobie braciom naszym litwinom powiedzieć i do rozważenia im podać.

Rosya i Finlandya.

Prezydent dumy rosyjskiej A. I. Guczkow, jadąc do Sofii, rozmawiał z pewnym dziennikarzem czeskim o kwestyi finlandzkiej. Na pytanie, jak Finlandczycy przyjmą nową ustawę, oświadczył: Według wiadomości, które otrzymałem, finlandczycy przyjmą nową ustawę spokojnie, ponieważ jest to naród bardzo spokojny i rozumny, w którego żyłach płynie zimna krew i który nigdy nie traci głowy. Finlandczycy napewno nie będą wybierali posłów do dumy, ani też nie przypuszczą rosyan do głosowania w kwestyach miejscowej autonomii i będą bojkotowali wszystko, co rosyjskie. Przeciw oporowi biernemu w wyborach do dumy nie będzie można zdziałać niczego; w drugim wypadku mogą rosyanie wnieść skargę na władze finlandzkie, które rząd rosyjski ukarze.

Najważniejszą rzeczą, według Guczkowa, będzie, kto zostanie generał-gubernatorem Finlandyi i w jaki sposób nowa ustawa wprowadzoną zostanie w życie. Guczkow sądzi, że rząd postąpi sobie z należytym taktem, aby finlandczyków przekonać, że ich nie chce pozbawiać zupełnie autonomii.

Bardziej zdecydowaną opinię ma pod tym względem „Nowoje Wremia". Przewiduje ono wszelkie ewentualności i nie cofa się już dziś przed konsekwencyami obecnego kursu:

„Nie dojdzie oczywiście do oporu czynnego, czyli powstania zbrojnego — czytamy w ostatnim numerze organu Suworina. — S paratyści finlandzcy, nauczeni ciężkiem doświadczeniem, wiedzą, że droga ta prowadzi do ruiny i upadku.

„Należy jednak oczekiwać oporu biernego, już zajęto się jego organizacyą i przygotowaniem, skutki jego ujawnią się niebawem po otwarciu sejmu.

„Jakąż więc powinna być polityka rosyjska?

„Przedewszystkiem trzeba wydać ukaz o wyjęciu wszystkich przestępstw politycznych z pod kompetencyi sądów miejscowych, następnie nadać generał gubernatorowi prawo zaprowadzenia w kraju stanu wojennego w każdej chwili, przy najlżejszym przejawie oporu biernego lub bojkotu. Z chwilą uskutecznienia powyższych zarządzeń, można z całą pewnością powiedzieć, że szybko doczeka się końca zawzięta kampania przeciwrządowa, prowadzona obecnie przez prasę finlandzką, sparaliżowana zostanie politykomania sądów miejscowych i t. d.

„W Finlandyi wojska znajdować się musi w dostatecznej ilości, nie dla „podboju" jej, lecz aby w kraju dawała się uczuć siła. Ważne to jest szczególniej dla Helsingforsu. Jeżeli miasto będzie spokojne, to i cały kraj również pozostanie w spokoju.

„Władze rosyjskie nie będą w możności zniewolić sejm do obioru, na mocy ostatnio uchwalonego prawa, posłów finlandzkich do Dumy i Rady Państwa. Mechelinowcy i młodo-finni nie zaniedbają z tego powodu urządzić dla Europy wielkiej demonstracyi politycznej. Ale to nie powinno trwożyć władz rosyjskich; rząd przed otwarciem sejmu powinien wydać specyalne prawo, orzekające, iż w razie gdyby sejm odmówił obioru posłów, to takowi mianowani będą przez Monarchę".

Artykuł świadczy, że w ciszy gabinetów petersburskich powstaje bez hałasu cały plan kampanii, przewidującej wszelkie ewentualności i gotowej na wydobycie starego arsenału wypróbowanej już broni środków wyjątkowych.

Będzie to pierwsza dla Finlandyi zdobycz „odnowionego ustroju".

Pięciowiekowy jubileusz Kongregacyi kupieckiej w Krakowie.

— m —

„Pół tysiąca lat upływa w tym roku, jak w Krakowie powstała kupiecka Kongregacya, pierwsza na ziemiach Polski. I choć zamarła na czas długi, to przecież znowu odżyła za Augusta II, by łącząc kupców dla obrony ich bytu w ciężkich Rzeczypolitej czasach, wieść ich ku lepszej przyszłości. Nie wydołały jej siły w walce w tych trudnych warunkach. Przetrwała przecież upadek państwa, a po rozbiorach zapisała najświetniejszą kartę swej działalności, gdy jej oddano ster w sprawach handlu w krakowskiej Rzeczypospolitej. Rządy późniejsze odebrały jej dawne znaczenie i poprzednią władzę. Dalej (na żyje jednak i działa, krzepiąc się myślą, że praca i w szczupłym zakresie korzyść przyniesie całemu społeczeństwu, jeśli dobrym natchniona duchem, w myśl starej zasady krakowskiego kupiectwa, że virtus—generositas".

Temi słowy, cechującemi tak pięknie dzisiejszy obchód pięciowiekowego istnienia krakowskiej Kongregacyi kupieckiej rozpoczyna się księga pamiątkowa znanych historyków: prof. Kutrzeby i p. Ptaśnika, wydana przez krakowską Kongregacyę. Księga nosi tytuł: „Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego", a jest najlepszem tego jubileuszu uczczeniem i przypomnieniem społeczeństwu kilkuwiekowych prac i działalności kupieckiej krakowskiej instytucyi; wydobywa z pyłu stuleci i zapomnienia zasłużonych naszemu miastu i Kongregacyi ludzi; wskazuje ten jasny moment, że kupiectwo krakowskie, obce niegdyś duchem, obce noszące nazwiska, stało się dzisiaj prawdziwie narodowem, zlało się i zrosło ze społeczeństwem, służąc mu obecnie z całych sił prawdziwem oddaniem i pożytkiem.

Dzieje krakowskiej kongregacyi kupieckiej zaczynają się od takich wybitnych wówczesnej Polski osobistości, jak Wierzynkowie i Morsztynowie. Według najstarszej księgi radzieckiej powstała ona dn. 25 lutego 1410 roku. Zapiska brzmi:

„Działo się we wtorek nazajutrz po św. Macieju po niedzieli trzeciej postu roku 1410. Starsi kupców wybrani przez panów rajców, roku jako wyżej.

Mikołaj Gemelich, przysiągł,
Wenyng Marcin,
Jorge Schiller, przysiągł,
Piotr Kaldherberg, przysiągł,
Jerzy Morsztyn, przysiągł,
Paweł Homan.

Następuje przysięga tychże starszych kupiectwa:

„Przysięgamy Bogu, że w tej sprawie, do której jesteśmy wybrani, to jest prawa kupieckiego, pożytku i korzyść, wiernie patrzeć i działać chcemy wedle najlepszego rozumienia i w żadnej mierze ani miłością, ani nie hęcią niechęcią nie damy się kierować i na żadne wykroczenia w temże nie dozwalać, o nich będziemy rajcom donosić i nie chcemy żadnych układów zawierać bez wiedzy rady i jej woli".

Świetny okres handlu w drugiej połowie wieku XIV; wiek XV i XVI to czasy największego rozwoju Krakowa. Przeniesienie stolicy do Warszawy, nieszczęścia krajowe, jak wojny szwedzkie i t. d., przyczyniły się do jego niemal zupełnego upadku. I w wieku XVII i XVIII znajdują się wprawdzie w Krakowie bogaci kupcy, z obcych stron pochodzący, ale z Betmanami, Salomonami, Morsztynami czy Bonerami, równać ich nie można. Wszystko, co było wybitniejszego, przeniosło się za dworem do Warszawy; warszawscy kupcy posiadali tylko składy swoich towarów w Krakowie tak, jak krakowscy w Jarosławiu lub Lublinie. Kraków stał się zwykłym partykularzem, miastem coraz bardziej opustoszałem i wyludniającem się, aż wreszcie doszedł do zupełnego upadku. Pierwszy rozbiór Polski stał się dla niego prawdziwym grobem. Jeżeli w lat parę po pierwszym rozbiorze liczył jeszcze około 9,000 mieszkańców, to wnet, bo na rok przed drugim zdołano w nim naliczyć ledwie 5896. Wiele starych domów świeciło pustkami, zamieniły się w rudery coraz bardziej pustoszejące. Żydzi tylko poczęli się na pierwszy plan wysuwać, jako kupcy, u których można było dostać „już i materyi jedwabnych, bławatnych i najprzedniejszych towarów", chociaż konstytucye wzbraniały im sprzedawania.

Po latach dopiero, po wiekach nawet, miała odżyć kupiecka Kongregacya w Krakowie, w czasach upadku miasta, handlu, kupiectwa. Nie dbał krakowski kupiec o to, by stworzyć związek wspólny ku wzajemnej ochronie, kiedy mu było dobrze. Dopiero, gdy spostrzegł ruinę, zrozumiał, że łączność dodać sił może. Dnia 17 stycznia 1722 r. zatwierdziła rada miejska krakowska artykuły nowo do życia budzącej się—na wzór miast innych, polskich i pruskich—Kongregacyi kupieckiej. Z polskich miast mieli organizacyę kupcy w Warszawie, mieli w Poznaniu, może i w innych miastach. Kraków ją wreszcie wytworzył. Artykuły, utwierdzone uchwałą rady, odział w formę uroczystego przywileju 23 października tegoż roku 1722 August II. Piękny, pergaminowy przywilej z dwóch kart, w tece złożony, zdobny w dwa ładne inicyały, to dziś najstarszy zabytek, jaki przechowuje archiwum krakowskiej Kongregacyi.

Za czasów Rzeczypolitej krakowskiej Kongregacya rozwijała żywą działalność; nadano jej prawa w latach 1821 i 1833. Nowy statut nadano Kongregacyi w r. 1886; do dziś dnia rządzi się tą ustawą. Kongregacya tworzy dziś stowarzyszenie kupców chrześcijańskich, mające na celu obronę i popieranie interesów tego stanu tak materyalnych, jak moralnych. Należy więc do stowarzyszenia tylko ten, kto dobrowolnie do niego się zgłosi, a ma warunki odpowiednie (t. zn. jest kupcem) i zostanie przyjęty przez walne zgromadzenie, a od r. 1906 przez wydział.

W ostatnich latach liczy ona do 100 członków. Ważniejsze sprawy należą do walnego zgromadzenia. Wydział Kongregacyi, pochodzący z wyborów, a noszący od poprawy statutu z r. 1906 nazwę Rady Kongregacyi kupieckiej, składa się ze starszego, jego zastępcy, skarbnika i ośmiu radców Kongregacyi. Stosuje się zresztą statut do ogólnych postanowień ustawy z roku 1867. Co się tyczy działalności Kongregacyi, to oczywiście już statutowo musiała ona zostać teraz ograniczoną, ze względu na charakter Kongregacyi, jako dobrowolnego związku kupców. Kongregacya wpisuje dalej uczniów do księgi praktykantów, oraz pomocników (subjektów) handlowych, dla których prowadzi osobną księgę. Ale nie ma to oczywiście żadnego obowiązującego znaczenia. Przepisy co do stanowiska kupców wobec uczniów i pomocników, zawarte w statucie, obowiązują tylko członków Kongregacyi, o ile temu dobrowolnie się poddadzą. W zakresie ustawodawstwa handlowego i administracyi zależy od czynników, które mają władzę, o ile one zechcą zasięgać zdania Kongregacyi. Może ona, powinna też i od siebie bronić interesów kupieckich, starać się o rozwój handlu. Do zadań należy także wspomaganie swoich członków, o ile tego potrzebują.

W tych ramach Kongregacya rozwija żywą działalność, szczególniej pod rządami tak zasłużonego starszego, jak m od dłuższego szeregu lat jest radca Henryk Schwarz. W pracy pomaga mu Rada Kongregacyi, złożona z wybitnych kupców, obywateli tego miasta.

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck, *w lipcu*.

(Koresp. własna «Dzien. Kij.»)

Łucki sąd okręgowy na ostatniej kadencyi w Krzemieńcu rozstrzygał między innemi dwie sprawy, które, jak przypuszczam, zainteresują naszych czytelników. Pierwsza—to sprawa niejakiego Iwanowa, oskarżonego o podpalenie szkoły rolniczej w Ledóchowie, w pow. krzemienieckim. Pożar miał miejsce tego roku na wiosnę. Podejrzenie padło na stróża szkolnego, którego pod sąd oddano. Tymczasem w toku postępowania wyszły na jaw ciekawe okoliczności, iż sprawcami podpalenia są sami uczniowie. Chcąc się uwolnić od nużących wykładów, umyślili tą drogą zgładzić uczelnię. Wiedział o tem zarządzający, ale, chcąc ratować honor szkoły, właściwe dowody zataił i uwagę władz śledczych w inną skierował stronę. Stróż wobec tego został uwolniony, a przeciwko uczniom wdrożono śledztwo. Piękna szkoła, która takich wychowuje pupilów! Jeszcze lepsi pupile, którzy tym sposobem wywdzięczają się swej *alma mater*.

Druga sprawa, niemniej interesująca, to oskarżenie, jakie wytoczono archimandrycie Witalisowi z 2 cz. 1535 art. kod. kar. za potwarz w druku, mianowicie za umieszczenie w „Poczaj. Izwiestjach" artykułu „U Hadiuka". „Hadiuk"—to chłop z pod Poczajowa, który, zbliżka obserwując działalność „błahoczestywych zakonników", pozwolił sobie na pewne w tym kierunku uwłaczające aluzye. Posypały się za to nań wymysły od „lichwiarzy" i „polskich szpiegów". Sąd skazał archimandrytę na 10 rb. kary i 7 dni aresztu bez zamiany na grzywny.

Skoro mowa o Witalisie, mimowoli nasuwa się ostatni obchód w Beresteczku, o którym donosiły już telegramy (założenie dnia 17-go czerwca fundamentów pod klasztor prawosławny). Z obchodu tego komunikują nam epizod następujący. Jak to już poprzednio pisałem, tegoż samego dnia w beresteckim kościele odbywał się odpust urocznysty na Boże Ciało. Kościół był przepełniony pobożnymi pielgrzymami, którzy na „zieleniec" (tak się w potocznej gwarze odpust ten nazywa z tytułu święcenia małych zielonych wianuszków, chroniących, podług wierzeń ludowych, od chorób i pogorzeli) tłumnie świątynię odwiedzają. Przed kościołem kręciła się baba, rozrzucając poczajowskie świstki i nawołując lud, pośród którego było wielu prawosławnych, do pochodu „na kozackie mogiły". Atoli, gdy to nie skutkowało, wpadła do kościoła i sądami od wiader („koremysło") zaczęła wypędzać pątników. Gdy ciżba babę z kościoła wytransportowała, gorliwa prozelitka wpadła na dwóch chłopów, którzy babę dotkliwie poturbowali. W rezultacie babę odstawiono do szpitala, a chłopów do aresztu.

Terytoryum Łucka znacznie się rozszerzy. Ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną d. 2 czerwca opinię rady ministrów o przyłączeniu do miasta następujących przedmieści: Wólki, Jarowicy, Gniedawy, Krasnego, Omelanki i Podłuckiej, razem 224 ds., z zachowaniem praw osób, które już dawniej na tym terenie nieruchomości nabyły oraz z pozostawieniem zamieszkałym na tym obszarze włościanom możności nie zaliczania się do stanu miejskiego. Dwa pierwsze z wymienionych przedmieść już dawno w skład miasta wchodziły. Przyłączenie zaś pozostałych, przy dogodniejszej komunikacyi, wpłynąćby mogło bez kwestyi na ukrócenie wciąż rosnącej drożyzny mieszkaniowej.

A. W. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Zasław.** 4 b. m. z powodu rocznicy Grunwaldzkiej odprawione zostało w kościele po-misyonarskim św. Józefa uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli przeważnie miejscowi oficyaliści. Podniosłe kazanie wygłosił celebrant, ks. proboszcz Ludomir Zajączkowski.

Zakończono nabożeństwo hymnem dziękczynnym „Te Deum laudamus".

— **Stowarzyszenie spożywcze w Worzelu.** W niedzielę d. 4-go lipca z inicyatywy miejscowych właścicieli willi w Worzelu odbyło się zebranie, mające na celu organizacyę udziałowego T-wa spożywczego, oraz otwarcie sklepów udziałowych w Worzelu, Runierówce i Michajłówce. W zebraniu brało udział liczne grono włościan. Zebranie wypowiedziało się jednogłośnie za otwarciem sklepów. Organizatorowie podpisali tamże ustawę T-wa, a jeden z nich zadeklarował już dość znaczną sumę dla T-wa.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Cyrylla i Metodego.
Jutro 8 (21) Eugeniusza.

Wschód słońca godz. 4 m. 11
Zachód słońca godz. 8 m. 01
Długość dnia godz. 15 m. 50.

— **W sprawie Fundacyi Grunwaldzkiej.** Ponieważ z powodu wczorajszej notatki naszej o hojnej ofierze hr. Michała Tyszkiewicza interpelowano nas z kilku stron, jak rozumieć należy przymiotnik „ruski",—nadmieniamy, że użyliśmy go w tym, jak i we wszystkich innych wypadkach zgodnie z opinią naszych uczonych w znaczeniu „mało rosyjski".

— **Hojny zapis.** Wczoraj zrana zmarł powszechnie znany i szanowany w naszem mieście ś. p. Konstanty Krzyszkowski, po którym pozostał znaczny przeszło dwakroć wynoszący majątek. Znaczną część tego majątku przeznaczył ś. p. zmarły na cele dobroczynne; a więc: 45 tysięcy—na nowy kościół w Kijowie, 15 tysięcy — na 2 stypendya przy uniwersytecie kijowskim, kilkadziesiąt tysięcy—na stypendya przy miejscowych gimnazyach, 10 tysięcy — na T-wo kolonii letnich, nadto po 200 rb. — dla 50 ubogich rodzin, według uznania egzekutorów testamentu.

— **„Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi".** Zapowiedziany na koniec maja r. b. pierwszy zeszyt „Dziejów Porozbiorowych" Litwy i Rusi dotychczas się nie ukazał. Ponieważ w liczbie prenumeratorów naszych znalazło się spore grono osób, które zamówiły za pośrednictwem naszej Administracyi „Dzieje" i ze zrozumiałą niecierpliwością czekają ukazania się pierwszego zeszytu, zwróciliśmy się wczoraj telegraficznie z zapytaniem do wydawców. Odpowiedź brzmi: nieprzewidziane przeszkody i opóźnienie w dostarczaniu zamówionych w Warszawie klisz uniemożliwiło wydanie pierwszego zeszytu w oznaczonym terminie. Wszakże w przyszłym tygodniu zeszyt pierwszy wyjdzie z pod prasy.

Nie dalej więc jak za dwa tygodnie prenumeratorzy nasi będą mogli otrzymać zamówione „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi".

— **Kampania wyborcza.** Została zorganizowana w Kijowie handlowo-przemysłowa partya, która wystąpi w czasie wyborów w bloku z klubem nacyonalistów z p. Stenką na czele. Członkowie zarządu tej partyi prawie jednocześnie są członkami klubu. Odbyło się dotychczas już 5 zebrań przedwyborczych, zorganizowanych przez partyę. Wybrano na nich osoby, które będą kierowały kampanią przedwyborczą w poszczególnych cyrkułach, oraz wybrano przedstawicieli każdego cyrkułu do centralnego komitetu. Dyrektywy, nadane centralnemu komitetowi są następujące: 1) zawiązać ściśle stosunki z klubem nacyonalistów: 2) kierować akcyą wyborczą i zbierać głosy kupców miejscowych. Do komitetu weszli od cyrk. starokijowskiego Bryczkin i Kotlarow, od podolskiego Brażników i Ditiatni, od pałacowego Konoplin i Borowik, od łukianowieckiego Czokołow i Jakowlew, od łybedzkiego Homolaka, od bulwarowego Wierchowiec. Inicyatywa w organizacyi powyższej partyi należy do starosty gminy kupieckiej, p. Czokołowa, w kancelaryi którego odbywają się zebrania przedwyborcze. Lista przedstawicieli komitetu i poszczególnych cyrkułów wymownie świadczy o tem, że pod przykrywką solidaryzującej się z nacyonalistami partyi „przemysłowo-handlowej", w rzeczywistości występuje klub nacyonalistów, używając tego płaszczyka dla przyciągnięcia wyborców z kół przemysłowo-handlowych, którzy bezpośrednio z klubem nie weszliby w porozumienie, chociażby z obawy stracenia tych klijentów, których sympatye należą do innych żywiołów. O tem, że pod nazwą partyi występuje klub świadczy i ten fakt, że wszyscy, nienależący do niego starannie są z niej usuwani. Nazwiska komitetowych w poszczególnych cyrkułach podamy w najbliższej przyszłości.

— **Zebranie przedwyborcze.** Onegdaj przy ulicy Diehtiarnej w lokalu prywatnym odbyło się zebranie przedwyborcze grona osób z cyrkułu podolskiego, na którem omawiano sprawę kandydatów na prezydenta miasta, pp. Procenki i Sawenki. Uchwalono wysłać delegacyę do b. prezydenta miasta, p. Procenki, z prośbą o wystawienie swej kandydatury. O ile wiemy, p. Procenko nie będzie kandydował w czasie zbliżających się wyborów, poprzestając na mandacie posła do Dumy Państwowej. Wśród zebranych był obecny jeden z radnych polaków, p. Kunderewicz.

— **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu niestawienia się prezydenta miasta, p. Djakowa. Radni po godzinnem oczekiwaniu rozeszli się. W ten sposób sesya nie została nawet zamknięta.

— **Prof. Zabołotnyj w Kijowie.** Wczoraj prof. Zabołotnyj zwiedzał baraki dla cholerycznych w Kijowie I i II, następnie, w towarzystwie d-ra Burczaka, udał się na stacyę kanalizacyjną na targu Troickim, stamtąd do studni lustracyjnej przy ul. Tarasowskiej. Obaj zwiedzający zeszli w dół do studni i zbadali pływające tam ciecze. Z ul. Tarasowskiej udali się oni nad Łybedź, potem na Besarabkę, gdzie oglądali stragany i budujące się halle kryte, dalej na Podół, gdzie zwiedzili stacyę kanalizacyjną do wypompowywania cieczy z sieci na pola irygacyjne. Okazało się, że na stacyi tej funkcyonuje studnia artezyjska — co było niespodzianką dla zarządu miejskiego. Dla robotników na stacyi urządzone są prysznice, z których oni bardzo chętnie korzystają. W końcu prof. Zabołotnyj zwiedził szpital żydowski.

— **Deputacya mieszkańców Sołomenki.** Wczoraj przedstawiciele stowarzyszenia właścicieli domów i komisyi sanitarno-wykonawczej na Sołomence zwrócili się do generał-gubernatora z prośbą o przedsięwzięcie środków w celu dostarczenia Sołomenkom w możliwie najbliższym czasie wody artezyjskiej. Za najodpowiedniejszy i najprostszy sposób do urzeczywistnienia tego projektu deputacya uważa przeprowadzenie wody z kranu kolejowego około stacyi „Kijów-osobowy" kolei Południowo-Zachodnich do targu na Sołomence.

Generał-gubernator uznał powyższy projekt za najzupełniej słuszny i przyobiecał deputacyi swoje poparcie w tej sprawie.

— **Na mocy art. 89.** Trzecie zebranie zarządu miejskiego dla rozpatrzenia spraw zaległych było poświęcone przeważnie przyznaniu zapomóg i udzieleniu urlopów urzędnikom miejskim. Z innych spraw, które weszły na porządek dzienny zebrania sprawozdawczego, w pierwszym rzędzie rozpatrzono wniosek prezydenta miasta o wdrożenie starań o oddanie miastu gruntów, znajdujących się w posiadaniu twierdzy kijowskiej. Ponieważ po przekształceniu twierdzy kijowskiej na skład, grunty te nie są potrzebne dla celów wojennych, uchwalono prosić o zwrot ich. Zebranie rozpatrzyło podania mieszkańców kilku ulic o zmianę ich nazw. Mieszkańcom ul. Dmitrowskiej odmówiono, ten sam los spotkał mieszkańców zaułku Łukjanowieckiego, którzy go chcieli nazwać ul. Żukowskiego. Ul. Staro Żytomierską uchwalono nazwać Diehtierowską. Po rozpatrzeniu podania mieszkańców Demijówki o włączenie tego przedmieścia w obręb miasta, uchwalono przekazać sprawę

do decyzji komisyi gruntowej. Podanie prof. Obołońskiego i Koretniewa o przyznanie zapomogi rocznej kijowskiej stacyi biologicznej uchwalono przedłożyć radzie miejskiej w czasie rozpatrywania budżetu na r. 1911. Zebranie rozpatrzyło ponownie podanie grona radnych o pozwolenie mieszkańcom ul. Wozdwiżeńskiej, którzy samowolnie przyłączyli swe posesye do sieci kanalizacyjnej, na korzystanie z sieci kanalizacyjnej. Pozwolenia udzielono pod warunkiem, że właściciele posesyi dokonają wszelkich poprawek w ułożeniu rur, stosownie do wskazówek inżynierów miejskich. Podniesiono dwie sprawy, dotyczące szkolnictwa. Dla uczczenia pamięci krytyka rosyjskiego, Bielińskiego, uchwalono założyć miejską szkołę 2 klasową i organizować stypendya imienia uczonego; dla instytutu nauczycielskiego w Kijowie ofiarowano przy ul. Gogola plac miejski, obszarem 880 sąż. kw. dr. Na tem zebranie zamknięto.

— **Wynalazca nowego monoplanu.** Jeden z urzędników kolei Poł.-Zach. p. Erhandt zajęty jest obecnie budową nowego aeroplanu syst. „Bleriot“ z zastosowaniem niektórych urządzeń swego wynalazku, pozwalających na dokonywanie nagłych zwrotów i umożliwiających wznoszenie się w powietrze nawet przy silnym wietrze. Kursowanie aeroplanu polegać będzie na wprowadzaniu w ruch za pomocą specyalnego mechanizmu, skrzydeł latawca. Ster poziomy, znajdujący się w ogonie aeroplanu „Bleriot“, wynalazca usunął. Naczelnik kolei, p. Niemieszajew, zajął się żywo tą sprawą i oddał do rozporządzenia p. Erhandta całe skrzydło starego dworca kolei. Z powodu braku środków, robota latawca posuwa się bardzo powoli.

— **W sprawie wyborów do rady miejskiej.** Zarząd miejski rozpoczął drukowanie list wyborczych. Zostały już wydrukowane listy cyrkułu peczerskiego. Wydział statystyczny zarządu miejskiego sprawdza listy, zwracając głównie uwagę na prawidłowe zapisywanie osób, posiadających kilka cenzusów jednocześnie. Ponieważ na odezwę zarządu miejskiego do osób, posiadających cenzusy w kilku cyrkułach wyborczych, aby wskazali ten, w którym pragną oni wybierać, bardzo mało osób odpowiedziało; zarząd miejski notuje je w listach według miejsca zamieszkania.

— **Nowy podatek miejski.** Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta o staraniach kijowskiego stowarzyszenia kupców w sprawie zmniejszenia o 10 proc. projektowanego podatku na rzecz miasta od każdego puda przywożonych do miasta towarów. Naczelnik gubernii zaleca, aby po wyższą prośbę kupców kijowskich wziąć pod uwagę podczas rozpatrywania przez radę miejską projektu wzmiankowanego podatku, oraz zawiadomić go o całym przebiegu sprawy.

— **Nowa szkoła.** Dla uczczenia pamięci Gogola zarząd miejski postanowił nazwać jego imieniem I-szą dwuklasową szkołę miejską i otworzyć przy niej oddział żeński, asygnując na ten cel 2,720 rb.

— **Sumy na utrzymanie policyi.** Naczelnik gubernii przedstawił generał-gubernatorowi kijowskiemu uchwałę rady miejskiej o podjęciu starań w sprawie prolongowania miastu zapomogi rządowej na utrzymanie zwiększonego personelu policyi miejskiej zgodnie z prawem d. 31 stycznia 1906 roku; zapomogę tę ministerstwo spraw wewnętrznych projektuje zredukować w roku bieżącym o 14,850 rb. Zdaniem gubernatora, starania rady miejskiej w sprawie prolongowania zapomogi w dawnej jej wysokości najzupełniej zasługują na uwzględnienie.

— **Zatwierdzenie.** P. o. gubernatora kijowskiego zatwierdził uchwały rady miejskiej z d. 10—14 czerwca r. b., za wyjątkiem postanowienia o urządzeniu kanału burzowego pomiędzy Kreszczatykiem i ulicą Puszkińską.

— **Sprawy brukowe.** Obecnie wyjaśniono, że wydział brukowy będzie potrzebował do zabrukowania ul. Funduklejowskiej i Kreszczatyku 3650 sąż. kw. kamienia. Posiada on obecnie zapas 2,150 sąż. kw. i spodziewa się otrzymać z Gniewania w ciągu najbliższych 3 miesięcy 300 sąż. kw. Braknie mu więc 1,200 sąż. kw. Prezes komisyi brukowej, p. Demczenko, wskazał na to, że taką ilością kamienia może on zabrukować albo całą ul. Funduklejowską, pozostawiając Kreszczatyk w obecnym stanie, albo też część lewej strony Kreszczatyku i część Funduklejowskiej. Zarząd miejski, rozpatrzywszy powyższą sprawę, uchwalił, z powodu braku kamienia, odłożyć na czas nieokreślony przebrukowanie prawej części ul. Funduklejowskiej między Kreszczatykiem a W.-Włodzimierską (od dołu), lewą zaś stronę Kreszczatyku brukować, o ile starczy kamienia; oprócz tego zwrócić się do gen.-gubernatora z prośbą o wszczęcie przez telegraf starań u ministerstwa finansów o pozwolenie na nabycie w Szwecyi transportu kostek granitowych w ilości około 1000 sąż. kw.

— **Praca syzyfowa.** Zarząd miejski dokonuje na świeżo ułożonym bruku na ul. Funduklejowskiej (między Pirogowską a Tymofejowską) roboty nad ustawieniem nowych kranów wodociągowych i przestawieniem słupów, wyłamując przyjętą już przez miasto mozaikę i podłoże betonowe. Prezes komisyi kontrolującej roboty brukowe, p. Ekster, zaprotestował przeciw takiemu nieracyonalnemu prowadzeniu robót, zapytując, czy nie można ich wykonywać przed ułożeniem bruków.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 6 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 6 wypadkach, zmarły 2 osoby.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wśród objawów cholery 1 osobę, stwierdzono cholerę u 2 chorych, zmarły 2 osoby, pozostaje 81.

W szpitalu żydowskim: przywieziono 3 osoby, stwierdzono cholerę u 1 osoby, zmarła 1 osoba, pozostaje w szpitalu 27.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 807 osób, zmarło z nich 344.

— Lekarz sanitarny Wołoszynow zwiedził żydowską piekarnię przy ul Konstantynowskiej № 22, funkcyonującą bez pozwolenia zarządu miejskiego. W piekarni znalazł on straszliwy brud, roje robactwa i t. d. Piekarnię niezwłocznie zamknięto. Następnie zwiedził on cegielnię Czernojarowa, gdzie znalazł przeszło 20 pudów źle wypieczonego chleba i zgniłą kapustę, przeznaczoną dla robotników. Produkta zostały zniszczone, p. Czernojarowa pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

— ARESZTOWANIA. Dn. 6 lipca z rozkazu wydziału «ochrany» zaaresztowano dwóch robotników— Kuziakina i Pasiesznikowa.

— ARESZTOWANIE ŻYDÓW. Wczoraj w nocy policya rewiru bulwarowego dokonała rewizyi w mieszkaniach żydowskich przy szosie Brzeskiej. Zatrzymano 18 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy uchwały gubernatora, właściciel huty szklanej we wsi Szibeno — Warszawski, zamieszkujący w Kijowie, skazany został na 300 rb. kary za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych w swojej fabryce.

— Oprócz tego nałożono 625 kar za tego rodzaju wykroczenia na właścicieli domów i lokatorów kijowskich.

— ZAJŚCIE W «CHATEAU». Wczoraj publiczność w «Chateau» była świadkiem małego zajścia podczas zapasów «Diadi-Puda» i A. Strobenca. Ostatni został zwycięzcą — a to nie podobało się «Diadi-Pudowi», który wszczął awanturę. Policya uspokoiła awanturnika i pociągnęła do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego.

— ANTYSANITARNA FABRYKA. Dn. 6 lipca komisya sanitarna dokonała oględzin w cegielni bar. Firkl, dzierżawionej przez W. Czernojarowa (Nowo-Juckowska 6). Znaleziono tam zepsute mięso dla robotników i chleb źle upieczony. Kuchnia zaś i pokój jadalny są brudne i nieporządnie utrzymywane. Spisano protokół.

— «ZAPAŚNICY». Onegdaj dwaj chłopcy — A. Charzenko i Pankratjew — urządzili zapasy w obejściu Nr 48 przy ul. Fundoklejowskiej. W rezultacie starszy przełamaną ma prawą nogę w biodrze. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— NOŻOWNICTWO. Na ul. Mezygorskiej M. Wjuszenko, pokłóciwszy się z Peczurynym, ranił go nożem w szyję. «Pogotowie» udzieliło pomocy rannemu.

— KRADZIEŻE. U zegarmistrza Lojkina (W. Wasylkowska 138) skradziono 20 zegarków metalowych. Z mieszkania Kuczyńskiego (Szczekawicka 11) skradziono rzeczy wartości 50 rb.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya zaaresztowała Toszyńskiego i Naliwajkę. W ostatnim, S. Radliński, okradziony dn. 3 lipca, poznał osobnika, którego przed kradzieżą widział na schodach koło swego mieszkania. Na Bulwarze Bibikowskim zatrzymano stróża nocnego z kradzionemi rzeczami. Onegdaj wieczorem na ul. Mezygorockiej rowirowy zatrzymał Mirosznika skazanego na więzienie. Towarzysze Mirosznika chcieli go odbić, ale im się to nie udało. Poza tem policya zaaresztowała 8 złodziei.

— ARESZTOWANIA INTENDENTÓW. Wczoraj, na skutek rozporządzenia sędziego śledczego pułk. von Remera, aresztowano w Kijowie jeszcze dwóch urzędników intendentury: dymisyonowanego pułk. Bogdanowicza i radcę stanu Borkowskiego. Obydwóch aresztowanych policya przeprowadziła do więzienia wojskowego.

— POD TRAMWAJEM. Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem na ul. M. Żytomierskiej tramwaj wpadł na wóz K. Bondarowa. Wóz został rozbity; K. B. odniósł lekkie potłuczenia ciała. Najwięcej ucierpiał 15 letni chłopiec D. Mel, znajdujący się też na wozie; opatrzyło go «Pogotowie.»

— NIEUDANA UCIECZKA. Onegdaj złodziej J. Fitenenko próbował zbiedz z cyrkułu Łukjanowieckiego, lecz stójkowy zatrzymał go i odprowadził z powrotem do cyrkułu.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wieczorem Al. P-a w celu samobójczym zażyła kreozotu. «Pogotowie» uratowało nieszczęśliwą.

— ZAGADKOWE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj wieczorem do domu Nr. 72 przy ul. Lwowskiej przyszła jakaś panienka dla wynajęcia pokoju. W czasie rozmowy z gospodynią, wyjęła ona buteleczkę z kwasem siarczanym i wypiła jej zawartość. Wezwane «Pogotowie» nie zdążyło już uratować desperatki. Zmarła nazywa się N. Zakusilina; zostawiła ona list i znaczną sumę pieniężną.

— AWANTURNICY. Przy ul. W. Wasylkowskiej Z. Skoczyński i Gołubiew, będąc w stanie podchmielonym, zaczęli bić małego żydka, P. Chajmujna.

Przechodnie wmieszali się w tę sprawę i obu awanturników oddali w ręce policyi.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w 2-piętrowym domu drewnianym F. Korwata na Szulawce (zaul. Krzywy nr 4).

Ogień zaczął się w galeryi, w której znajdowały się drzwi, prowadzące do wszystkich mieszkań. Zrazu nikt go nie zauważył, mieszkańcy bowiem spoczywali pogrążeni w śnie głębokim — gdy się obudzili, galerya była już cała w ogniu i nie można było wydostać się z domu. Na ratunek płonącego domu pospieszyły straże ochotnicza i łybedzka — zjawił się również oddział policyi.

O wyratowaniu dobytku mowy być nie mogło — chodziło więc tylko o ocalenie ludzi. Niektórzy wyskakiwali przez okno sami, innych wyratowali strażacy i stójkowi. Wiele osób poniosło ciężkie oparzenia, inni potłukli się, wyskakując z okien. Wezwane Pogotowie udzieliło pomocy poszkodowanym.

Ogień ciągnął się około 3 godzin, i przeszedł na dach szopy, znajdującej się w tem samem obejściu. — Zaledwie o 5-ej rano nielicznym strażakom udało się stłumić pożar.

Dopiero wtedy mieszkańcy przypomnieli sobie, że w domu znajdowała się 78 letnia staruszka Stepanowa. Wszczęto poszukiwania i znaleziono zwęglone już zwłoki.

Straty wyrządzone są bardzo duże, najwięcej ucierpieli lokatorowie — dom bowiem był zaasekurowany.

Przyczyną pożaru jest podobno podpalenie.

KRONIKA POLSKA

— **Przegląd Narodowy**, czerwiec 1910 r. Treść zeszytu: Dwie polityki D. — Emigracya polska.—Ludwik Włodek — Historyczne prawo Polski na Rusi. — Adam Szelągowski. — Szkice wychowawcze.—L. Zarzecki.— Stanisław i Wincenty Brzozowski. — J. Oksza. — Przegląd spraw polskich. — A. Sadzewicz — Przegląd polityki zagranicznej.— B. Wasiutyński. — Z prasy. — Bibliografia.

— **Za nieprzyjęcie wizyty „Uriadnika“.** Sąd pokoju w Dziśnie rozpatrywał sprawę ks. Borodzicza, oskarżonego o obrazę urzędnika. Ks. Borodzicz stawił się osobiście na sprawę. W obronie swej, jak donosi „Goniec Codzienny“ wypowiedział, co następuje:

„P. sędzio! Niezwykłe okoliczności mię zagnały tu. Przed trzema laty J. E. biskup Ropp — obecnie wygnaniec na Inflantach — przysłał mię do Mior, abym uratował z ruiny kościół i inne zabudowania. Sześcioletni nieurodzaj i ciężkie czasy zmusiły mię sięgać po ofiary aż w najodleglejsze okolice. Ponieważ kościołek groził lada chwila runięciem, ja i 7,000 ludu cały rok modliliśmy się pod gołem niebem. Na moje wołanie pośpieszyła ofiarna ludzkość z pomocą, a parafianie śpieszyli gromadzić materyały. Ludzie złej woli postanowili mi paraliżować: obecny tu p. Moszaro złożyć chciał mi wizytę i tak się zaanonsował, ale mu powiedziałem, że księża od „uriadników“ wizyt nie przyjmują i wskazałem mu wejście inne w razie potrzeby na przyszłość“.

W dalszym ciągu ks. Borodzicz przytaczał dowody swej niewinności. Sędzia skazał ks. Borodzicza na 10 rb. kary lub na 5 dni aresztu.

— **Pomnik Kościuszki na wsi.** Ze Zbaraża donoszą: w Berezowicy Małej, w pow. zbarazkim, odbyło się dn. 10-go b. m. poświęcenie wieży kościelnej i odsłonienie pomnika Kościuszki, przy współudziale niezliczonych rzesz ludu polskiego z okolicznych wiosek, jak z Gontowa, Milna, Netreba, Iwańczany, Kobyla i t. d. W uroczystości też wzięli też udział sokolstwo z Tarnopola, ze Zbaraża oraz z niedawno założonego gniazda we wsi Netrebie; przybyli do niej delegaci Koła tarnopolskiego T. S. L. i liczna inteligencya okoliczna. Uczestnicy tych pięknych chwil zgromadzili się w lasku koło wsi, z którego, rozwinąwszy się w barwny i liczbą wielki pochód, ruszyli do miejscowego kościołka na nabożeństwo, które odprawił główny inicyator pomnika, ks. Bialikiewicz. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie wieży kościelnej. Podczas tej uroczystości okolicznościowe kazanie wypowiedział ks. Niemiec ze Zbaraża. Tuż koło kościoła, na tle pięknej zieleni, na granitowym, w piramidę ściętym, bloku wysokim, stanął pomnik Kościuszki w wielkości naturalnej, dłuta rzeźbiarza Samka z Bochni. Naczelnik trzyma w ręku wyciągniętą szablicę, a ręką drugą wskazuje w dal. Obszerny plac przed pomnikiem zalały o godz. 3 po poł. tłumy ludu i zastępy sokolstwa; przybyło kilku księży ze wsi okolicznych. Do zebranych przemówił najpierw delegat Koła T. S. L. z Tarnopola, dr. Topolnicki, oraz dyrektor Hummel ze Zbaraża, poczem, po modłach duchowieństwa, nastąpiło odsłonienie pomnika. Przedtem jeszcze w imieniu wszystkich polaków z Berezowicy witał zebranych włościanin Gabryel Jaworski, który w serdecznych a prostych słowach zapewniał przybyłych o gorących i niewygasłych uczuciach włościan berezowickich.

— **Zakład d-ra Chramca.** W poniedziałek odbyło się w Zakopanem pierwsze konstytuujące zgromadzenie akcyonaryuszy Towarzystwa zakładów leczniczych d-ra Andrzeja Chramca w Zakopanem. Uchwalono jednomyślnie statut. Do rady nadzorczej weszli: d-r Chramiec, poseł Antoni Górski, hr. Władysław Zamoyski, prof. Stanisław Pareński, dyrektor filii Wied. Banku Związkowego Alfred Schanzer, prof. d-r Julian Nowak, radca sądu d-r Wład. Nicé i prof. Ksawery Lewkowicz.

Rada nadzorcza wybrała prezesem prof. Górskiego, a wiceprezesem d-ra Niocia.

Ostatnie wiadomości.

Ferrer nie rozstrzelany? „Berl. Morgenpost“ donosi z Madrytu o pogłosce, której tam dają wiarę, że Ferrer nie został rozstrzelany, lecz znajduje się w więzieniu. Król hiszpański na prośbę żony miał Ferrera ułaskawić z tym warunkiem, żeby zgodził się na odegranie komedyi rozstrzelania. Strzelano doń ślepymi nabojami; po rzekomej egzekucyi przewieziono go potajemnie do więzienia.

O marynarce niemieckiej. „Petit Journal“ ogłosił artykuł, który wywołał w Paryżu wielką sensacyę. Opiera się on podobno na tajnym raporcie dotychczasowego francuskiego *attaché* wojskowego w Berlinie. Raport ten donosi, że podobno cesarz Wilhelm nie zgadza się wcale na zmniejszenie programu budowy niemieckich okrętów wojennych. Nie dość na tem — raport donosi, że stosunki w marynarce niemieckiej są wcale nieświetne, że karność w marynarce nie jest wcale wzorowa.

Podróż ministrów. Z Berlina donoszą: nowo mianowani ministrowie, rolnictwa Schorlemes i skarbu Lentz rozpoczęli objazd Ks. Poznańskiego w celu naocznego zbadania postępów kolonizacyi niemieckiej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

„Gazeta Warszawska“ o obchodzie grunwaldzkim.

Warszawa. — „Gazeta Warszawska“ zamieściła artykuł, surowo osądzający rolę sfer ugodowych kościelnych, które—zdaniem gazety—pragną zredukować doniosłość i rozmiary obchodu grunwaldzkiego.

Gazeta nazywa uroczystości grunwaldzkie samorzutną potężną manifestacyą zdrowego instynktu narodowego.

Zgon Maurycego Wortman'a.

Warszawa.—Zmarł Maurycy Wortman, znany działacz w przemyśle cukrowniczym.

„Równouprawnienie“.

Warszawa.—Wydane zostało rozporządzenie, aby usunąć z magistratu warszawskiego kasyerów polaków i na ich miejsca mianować urzędników rosyan.

Pierwsza szkoła lotnicza w Rosyi.

Petersburg.—W dniu wczorajszym, staraniem aeroklubu miejscowego, została otwarta w Petersburgu pierwsza szkoła lotnicza w Rosyi.

Intendenci.

Petersburg.—Po aresztowaniu intendenta Głotowa, wykryto w powierzonej mu kasie brak 22,000 rub.

Aresztowanie intendenta Mikini'ego ma podobno związek z budową kolei wojennej w kraju Zakaukaskim.

Różne.

Petersburg.—Znowu krążą pogłoski, że redaktorem „Now. Wrem“ ma zostać Aleksy Suworin. Mieńszykow i Burienin opuszczają redakcyę „Now. Wrem.“.

Moskwa.—Do miejscowego wydziału ochrany przyszedł jakiś nieznany mężczyzna i oświadczył, że pragnie widzieć naczelnika. Przybysz poddany został rewizyi, podczas której wykryto przy nim rewolwer.

Petersburg. — Niejaki Kulikow, który dopuścił się gwałtu na pięcioletniem dziecku, oddany został pod sąd wojenny.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Kiszyniów. — Przybyli tu urzędnicy rewizyi senatorskiej dokonali rewizyi składu intendentury. Nadużyć nie wykryto.

Symbirsk. — Nadzwyczajne ziemskie zebranie gubernialne zgodziło się na dostarczenie intendenturze 1,800,000 pudów zboża według cen rynków zbożowych.

Baku. — Pożar w fabrykach Szybajewa i towarzystwa kaukaskiego został stłumiony. Spłonęło 9 rezerwuarów z naftą. Straty wynoszą 170,000 rb.

Nowoczerkask. — W futorze Bołszełyczackim, pow. ust'-miedwiedieckiego, pożar zniszczył cerkiew, 71 domów i dużo zboża. Straty wynoszą 175,000 rb.

Twer. — W pow. staryckim grad zniszczył 2,068 dziesięcin.

Gródek (gub. witebskiej) — Zaregestrowano w czterech gminach 610 wypadków zasłabnięcia na dezynteryę; zmarło 50 osób. Z Witebska przybył oddział sanitarny.

Charbin. — Chunchuzi w pobliżu stacyi Wej-Szache przedłożyli zarządowi drogi żądanie na piśmie uwolnienia zarządzającego składem drzewa i usunięcia przeszkód do ściągania ustanowionych przez nich opłat z dostawców leśnych. W przeciwnym zaś razie grożą oni spaleniem składów i zamordowaniem zarządzającego.

Obszar koncesyi leśnych i stacye są bronione przez oddział straży pogranicznej.

Tyflis. — Huragan i grad zniszczył w 12 wsiach powiatów duszyckiego i goryjskiego na dużej przestrzeni ogrody i pola. Zginęło dużo bydła. W dwóch wsiach powiatu duszyckiego zginęło czworo dzieci.

Petersburg. — W następujących miastach zachorowało na cholerę: w Chersoniu 10; wyzdrowiało 8, zmarło 5; w gub. chersońskiej zachorowało 368, wyzdrowiało 109, zmarło 122; w Carycynie zachorowało 55, zmarło 31; w Homlu zachorowało 3, zmarła 1; w pow. homelskim zachorowało 43, zmarło 11; w pow. rogaczewskim zachorowało 5, zmarło 4. W Permi na cholerę zmarła 1 osoba.

Petersburg. — W powiecie berdiańskim od dnia 28 czerwca zachorowało na cholerę 56 osób, zmarło — 9; w Władykaukazie od dnia 2 lipca zachorowały na cholerę 3 osoby, zmarły 2; w Karsie ponownie zachorowały na cholerę 3 osoby, w Ardaganie — 1, w Szujgelu—2; w Korczy zachorowało 24, zmarło 7, wyzdrowiało 2, pozostaje 99; w Niżnim Nowgorodzie w ciągu 2 dni zachorowało 10 osób, zmarły 3, pozostaje 24. W Rybińsku zachorowały 2 osoby; w Sewastopolu w ciągu doby zachorowały 2 osoby, zmarła 1. pozostaje 4. W gub. charkowskiej znowu zachorowało 57 osób, zmarło 28 osób, pozostaje 414. W Czelabińsku dnia 5 lipca na dworcu kolejowym zmarła 1 osoba, w Jarosławlu zachorowało 6 osób, zmarła 1; w Tyflisie zachorowało 39 osób, zmarło 6.

W Symbirsku gubernialne zebranie ziemskie wyasygnowało na walkę z epidemią cholery 60,000 rub.

W Symferopolu gubernator skazał w drodze administracyjnej 3 osoby za szerzenie fałszywych pogłosek o działalności lekarzy.

Petersburg. — Zachorowało na cholerę 15, zmarło 6, pozostaje chorych 82.

Połtawa. — W powiatach gadiaczskim i zieńkowskim grad zniszczył około 1000 dziesięcin zasiewów.

Smoleńsk. — W majątku hr. Ribopiere, pow. wiaziemskiego, spaliły się budynki, 20 koni i zabudowania cerkiewne.

Kiszyniów. — Z powodu ulewy woda na niektórych ulicach dosięgła wysokości 1 arszyna. Mosty zostały zatopione; domy zalane wodą walą się. W powiecie sterty zniesione. Straty olbrzymie.

Omsk. —Rozpoczęła się rewizya senatorska kozackiego wojskowego zarządu gospodarczego.

Odesa. — Przybył tu gubernator chersoński, po zrewidowaniu ogólnego stanu sanitarnego całego powiatu. Gubernator zwiedził miejscowości najbardziej zagrożone przez epidemię cholery.

Odesa.—Naczelnik miasta udzielił pozwolenia dla utworzenia biura konsultacyi lekarzy dla określenia stanu zdrowia osób, które straciły możność do pracy, wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Ekaterynosław.—W pobliżu stacyi „Amur“ dn. 6 lipca wykoleił się pociąg. Jeden pasażer—raniony.

Twer.—Podczas dokonywania szczepień antykarbunkułowych, zachorował na karbunkuł weterynarz gubernialny.

Szemacha. — We wsi Abezchanły włościanie zabili znanego rozbójnika Kaczermana-Oglę, zbiegłego z robót ciężkich.

Elizawetpol.—W Nuszy powódź zerwała tamę i wyrządziła znaczne szkody. Komunikacya kołowa w mieście przerwana, także przerwana została komunikacya na trakcie między Nuchą i Zakatały. Straty olbrzymie.

Odesa.—Podczas rewizyi w odeskim oddziale służby materyalnej na kolei Poł.-Zachodniej wykryto znaczne nadużycia ze strony funkcyonaryuszów kolejowych. Materyał opałowy i inny wydawano za kwitami fikcyjnymi.

Tyflis.—W ciągu doby zachorowało na cholerę 41 osób, zmarło—8.

Tyflis.—W powiecie szorapańskim okradziono cerkiew. Zabrano obraz Zbawiciela wraz z ozdobami wysadzonemi drogimi kamieniami wartości 12 tys. rb., sprzęty i pieniądze.

Psków. — Na stacyi „Kunja“ kolei moskiewsko-windawskiej pociąg robotniczy wpadł na drugi pociąg. Dwa wagony rozbite i 6 nieznacznie uszkodzonych. Został poszkodowany zlekka maszynista i konduktor.

Iwanowo-Woznieseńsk. — Dnia 6-go lipca, w pobliżu miasta we wsi Krutowie, policya śledcza wykryła fabrykę fałszywych złotych pięciorublówek. Fałszerze zostali aresztowani.

Wołogda. — Zjazd inspektorów szkół ludowych postanowił poczynić starania o wprowadzenie we wszystkich szkołach elementarnych, obowiązkowego nauczania gimnastyki i musztry, o szerzenie wśród uczniów wiadomości z hygieny i o wprowadzenie urzędów specyalnych szkolnych lekarzy sanitarnych.

Kiszyniów.—Dn. 7 b. m. w nocy spadł znowu ulewny deszcz. Ulice zamieniły się w rzeki. Bruki w wielu miejscach zniesione. 10 domów zatopionych. Ogrody zostały zamulone. W gminie ganczesztskiej grad wybił 600 dziesięcin; zniszczone też zostały winnice.

Wyborg. —„Jacht cesarski „Sztandart“, wiozący Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszą Panią Cesarzową Aleksandrę Teodorównę przybił do rejdu „Sztandartu“, gdzie o godz. 7-ej wieczorem stanął na kotwicy“. Podpisał minister Dworu Cesarskiego generał-adjutant br. Frederiks.

Libawa.—Wypłynęła na morze eskadra szwedzka, składająca się z 4 statków, z kadetami korpusu marynarki.

Paryż.—Z Udżdy komunikują: Po potyczce 29 czerwca koło rzeki Muluj'a, marokańczycy wyrazili ubolewanie z powodu napadu na francuzów i chęć odnowienia stosunków przyjaźnych.

Ateny.—Około 100 rezerwistów urządziło d. 6 lipca demonstracyę przed koszarami. Oficerowie przywrócili porządek.

Kopenhaga. — Minister skarbu wniósł projekt prawa o zaciągnięciu pożyczki krótkoterminowej w wysokości 50 mil. fr.

Berlin.—Według urzędowych doniesień, dnia 5 lipca w Pekinie podpisano traktat niemiecko-chiński, dotyczący przesyłek pocztowych.

Londyn.—Angielskie towarzystwo pocztowe założyło kabel podwodny między Dover'em i przylądkiem Briene. Dokonane zostaną próby bezpośredniej komunikacyi telefonicznej między Londynem a Amsterdamem, a następnie między Londynem i Berlinem. Jest to pierwszy kabel telefoniczny, opuszczony na dno morskie.

Grefrath. (Prowincya nadreńska) — Zawiązało się towarzystwo budowy wojennych sterowców motorowych (balonów), któreby mogły zabierać ładunki materyałów wybuchowych oraz pociski. Kapitał zakładowy 2 mil. marek. Ministerstwo wojny obiecało udzielić towarzystwu zapomogi. Sterowce nowego typu wybudowane będą podług systemu „Zorn“. Szkielet z drzewa wynosić ma 120 metrów długości. W środkowym koszu umieszczone zostaną działa.

Tabris.—Zajścia teherańskie prawie się nie zaznaczyły w Teheranie. Targi otwarte i iluminowane z racyi dnia urodzin imama Alego.

Teheran.—Tłum duchowieństwa i kupców schronił się do meczetu, żądając odnalezienia zabójców musztechida i wykonania rozkazów nedżefskich musztechidów odnośnie Tagizade. Dzisiaj medżylis postanowił nie przystępować do pracy do czasu wykrycia zabójców musztechida. Nacyonaliści szerzą pogłoski, jakoby do zabójstwa tego podżegali rosyanie w celu wywołania zaburzeń i usprawiedliwienia w ten sposób pobytu w Persyi wojsk rosyjskich. Gazeta „Niezależność Persyi“ rozpowszechnia to oszczerstwo w artykule wstępnym. Misya rosyjska zażądała urzędownie zaprzeczenia wiadomości zawartej w artykule i zwróciła uwagę rządu na konieczność odszukania zabójców musztechida.

Londyn. — Na stacyi irlandzkiej „Roskrea“ zderzyły się pociągi pasażerskie. Pociągi rozbite. Przeszło 100 osób rannych.

Londyn.—Izba gmin. Seymur King zwrócił się do Greya z zapytaniem, czy rząd angielski wciąż jeszcze uznaje za słuszne roszczenia Rosyi do nadzoru nad statkami rybackimi, znajdującymi się poza nadbrzeżnym pasem wodnym o szerokości trzech mil; czy wiadomo rządowi, że niedawne usiłowania Rosyi w celu rozszerzenia swego wpływu na morzu, doprowadziły do konfiskaty jednego z najlepszych terenów wodnych, nadających się do rybołówstwa, i czy Grey ma zamiar zaprotestować przeciwko rozszerzaniu wpływu Rosyi na morzu. Na interpelacyę Seymur Kinga, Grey odpowiedział, że nic nie wie o dążeniach Rosyi do rozszerzenia swych wpływów na morzu, a decyzya rządu rosyjskiego w sprawie „Onvarda“ dowodzi, że Rosya niema pod tym względem żadnych zaborczych zamiarów.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Syzrań.—Usposobienie wzmacnia się. Pszenica rosyjska 82—87 kop., żyto 58—60.

Samara.—Pszenica rosyjska 93—95 kop., żyto — 57—58 k.

Jelec. — Usposobienie stałe. Pszenica girka 1 rub., żyto 60 kop., owies targowy zwyczajny 48 kop., owies folwarczny 50 kop.

Moskwa. — Usposobienie z krupami stałe — z pozostałem zbożem bez zmian. Żyto w naturze 73—74 kop., Żytnia mąka 90 — 92 kop., owies 91 — 93 kop., jęczmień 82—87 kop.

Odesa. — Usposobienie ospałe. Pszenica odeska ulka 1 rb. 9 kop., żyto 71 kop., owies 72 kop., jęczmień 65 kop., kukurydza 71 kop.

Berlin.— Usposobienie ospałe. Pszenica na bliski termin $216\frac{1}{4}$ marek; na dalszy termin $198\frac{1}{2}$ marek. Żyto na bliższy termin, usposobienie mocne—$146\frac{1}{2}$ marek.; na dalszy termin 153 marek.

Giełda Petersburska.

Dn. 7 lipca 1910 r.

4% Państwowa renta	$93\frac{1}{8}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$91\frac{7}{8}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	494
5% „ „ 1866 r.	$383\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	335
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	526
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	526
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	420
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	158
„ Briansk. Relsk. Fab.	122
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	217
„ Putiłowska	144
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	281
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	139
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	239
5% pożyczka 1905 r.	$101\frac{3}{8}$
5% „ 1906 r.	$104\frac{3}{4}$
5% świadectwa włościańskie	$103\frac{3}{4}$
5% pożyczka 1908 r.	$104\frac{1}{4}$—$104\frac{3}{4}$

Usposobienie z walorami państwowymi stałe z dywidendowymi słabsze; z papierami hipotecznymi — ospałe; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 7-go lipca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.225
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.20
	4% renta państwowa 1894 r.	93.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.00
	Dyskonto prywatne	3%
	Usposobienie ospałe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.35
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.625
	Cena najwyższa	267.625
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	99.70
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.80
	Dyskonto prywatne	2%
	Usposobienie ospałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100\frac{1}{4}$
	Usposobienie słabe.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99\frac{3}{8}$
	4½% „ „ 1909 r.	$94\frac{7}{8}$

4)

A. E. W. MASON

Straszny Dom.

—:():—

(z angielskiego przełożyła M. S).

— Jeżeli pani chce, abym jej był pomocny,—szepnął Glynn, trzeba, abyś nas zostawiła samych.

Linda zawahała się na krótką chwilę, poczem pośpiesznie wyszła...

Glynn, któremu cygaro zagasło, zapalił je przy świecy i stanąwszy przed Threskiem, rzekł:

— Pan ustawicznie przestra za swoją żonę, ona może umrzeć z samego przerażenia, które pan w niej obudza.

Thresk nie zaprzeczył wyraźnie temu oskarżeniu, uśmiechnięty i spokojny odpowiedział:

— Pan jesteś tu, na jej żądanie.

Glynn się zmieszał...

— I nie przyjeżdżasz pan z South Uist, ciągnął dalej Thresk, tylko z Londynu.

— Ale, wcale nie! — odrzucił Glynn.

— W takim razie, z Meltonu. I przyjechałeś pan, ponieważ Linda prosiła pana o to.

— Gdyby tak było, wybełkotał Glynn, byłby to nowy dowód trwogi, jaką pan ją nabawia.

Thresk pokręcił głową.

— Znam Lindę dobrze: sprowadziła tu pana nie dlatego, by się mnie bała, lecz .

Tu rozpłomienionym wzrokiem spojrzał na Glynna.

... Dlatego, że przebywanie ze mną napawa ją wstrętem.

— Z panem!—wykrzyknął Glynn.

Thresk potwierdził skinieniem głowy. Glynn jednak nie chciał wierzyć własnym uszom.

— Ależ jesteś pan szalony!—wykrzyknął, lub ślepy. Jedyna istota, o której żona pańska myśli, o którą dba, której zdrowie ją niepokoi, to pan. Widzę to od chwili, w której przestąpiłem próg tego domu. Patrzy na pana wzrokiem pełnym miłości i troskliwości, zajmuje się wyłącznie panem.

— Nie, wyrzekł Thresk, nie mną, tylko Channingiem.

— Ależ on umarł,—z rozpaczą tłómaczył Glynn. Przed pół godziną sam mi to pan mówiłeś. On umarł!

— Tak, odrzekł Thresk, i to mu daje przewagę nade mną. Czyż pan tego nie pojmuje?

— Bynajmniej,—odrzekł Glynn tonem zaczepnym i wojowniczo się prostując.

Thresk zmierzył go wzrokiem.

— W istocie, przyznał, nie dziwię się, że pan tego nie pojmuje. Jesteś pan również, jak ja, człowiekiem pozytywnym, normalnym i chodzącym po ziemi. Ażeby umysły tak pospolite, jak nasze, mogły uwierzyć i zrozumieć to, o czem panu mówiłem, potrzeba, niech mi pan wybaczy to napuszone porównanie, by przeszły przez ognie, które oczyściły mego ducha.

Glynn nic nie odpowiedział. Stanął tak, by światło kominka oświetlało mu wyraźnie twarz Threska. Ten, pochylony naprzód, z rękoma splecionemi na kolanach, głosem spokojnym, w którym drgała tylko od czasu do czasu nuta pogardy, opowiadał:

— Pan mi mówi, że moja żona dba o mnie. A ja panu mówię, że dbałaby wtedy, gdyby Channing nie umarł. Gdy ją poznałem, była z nim zaręczoną, jak panu wiadomo. Była do niego bardzo przywiązaną, wiedziałem o tem, lecz to mnie nie niepokoiło. Nie obawiałem się Channinga. Był to biedny słaby człowiek, nie umiejący skorzystać z żadnej sposobności, jaką mu życie nastręczało; jęczący, zazdrosny, czepiający się spódnic wszystkich kobiet i żebrzący o ich względy. Nie stanowił też dla mnie żadnej przeszkody. Rodzice Lindy życzyli, by te zaręczyny się zerwały, gdyż związek ze mną był o wiele korzystniejszy. W Ameryce Południowej przebyłem wiele ciężkich dni, ale zdobyłem tam majątek, co nie jest tak łatwem, jak myślą niektórzy ludzie wyżsi, ale zbyt bojaźliwi, by się o to postarać. Krótko mówiąc, zaręczyny się zerwały, Channing był bez grosza i nikt nie mógłby mu zaufać. Ale zaczekaj pan!

Thresk uczynił kilka szybkich kroków wokoło Glynna.

— Chciałem dostarczyć dowodu, że niczego nie można było po nim oczekiwać, i dałem mu sposobność zrobienia majątku, będąc pewnym, że nie potrafi z niej skorzystać, powierzyłem mu niewielkie przedsiębiorstwo na drogach żelaznych w Chili. Nie wiele brakowało, by w przeciągu roku doprowadził je do ruiny. Wtedy to nastąpiło zerwanie Wiedziałem, że Linda była do niego bardzo przywiązana, lecz się tem nie niepokoiłem, nie chciała mię zaślubić, chociaż rodzice ją do tego zmuszali, przepłakała całą noc przed naszym ślubem. I o tem wiedziałem i to mię nie wzruszyło. Masz mię pan zapewne za głupca? — dodał Thresk spoglądając na Glynn'a.

— Lecz zechciej pan spojrzeć na tę sprawę z mego punktu widzenia. Channing nie był odpowiednim mężem dla Lindy, wówczas, gdy ja takim byłem. Potrzebowałem tylko czasu, gdyż wiedziałem, że z czasem zwyciężę.

Pomimo dumy kryjącej się w tych słowach, nie było w nich nic wyzywającego, przeciwnie Thresk mówił z prostotą, zimną krwią i pewnością siebie, lecz bez wszelkiej zarozumiałości.

— Dlaczegoż — przemówił Glynn — dlaczego mówisz pan, że spodziewałeś się zwyciężyć z czasem?

— Gdyż silnie tego pragnąłem. Wierzę w to, Glynn, że gdy się czego chce całą swą myślą, wszystkiemi swemi nerwami, każdem uderzeniem swego serca — spełnić się to musi. W tem leżała różnica pomiędzy mną a Channingiem, on nie miał siły, aby chcieć — ja chęć swą natężałem do tego stopnia, że przeistoczyłem wrodzoną mi naturę. Sam, przywiązując mało wagi do tych wszystkich drobiazgów, jakie tak cenią kobiety, starałem się niemi przejąć, by się jej podobać. I nie ominęła mię nagroda, oddając jej różne drobne usługi, podając np. okrycie nim jeszcze uczuła zimno, widziałem, jak się jej twarz rozjaśniała, wpierw zdziwieniem, a potem radością. I... zdobyłem ją, Glynn, z dumą to mówię: działałem bardzo ostrożnie..

I Thresk uśmiechnął się przebiegle.

— Nie zamknąłem wcale drzwi przed Channingiem, nie chciałem czynić z niego ofiary, mógł bywać ile chciał, a ja się śmiałem, gdyż miałem ją w ręku! Każdy dzień, każda chwila zbliżała ją do mnie.

Zatrzymał się nieco i głosem, w którym zabrzmiała tkliwość i melancholia, wprost zadziwiająca w człowieku tak silnym, wybuchnął:

— Lecz on umarł, umarł i odebrał mi ją!

Glynn rozpaczliwym ruchem podniósł ręce:

— Czas zatarł te wspomnienia — zauważył.

— Wspomnienia! — powtórzył Thresk z gorzkim śmiechem rzucając się na krzesło. — Stanowczo, pan należy również do ludzi kierujących się wyobraźnią.

Glynn zrobił wielkie oczy. Miał teraz zupełny dowód, że było coś nienormalnego w mózgu Threska. Czyż kiedy, komukolwiek się śniło utrzymywać, by on, Glynn, unosił się wyobraźnią. Oburzył się na tę potwarz.

— Tak — potwierdził Thresk, wskazując na Glynna ruchem ręki. — Tak, rządzisz się pan wyobraźnią, wówczas, gdy ja jestem człowiekiem praktycznym. Nie dbam o wspomnienia, zajmuję się tylko tem, co jest rzeczywiste i teraz naprzykład obecnością Channinga w tym domu.

Wypadło to tak nieoczekiwanie i oczy Threska zabłysły takim palącym ogniem, że Glynn, pomimo woli, spojrzał nerwowo poza siebie i wstawszy pośpiesznie, zapytał z roztargnieniem, byle cokolwiek powiedzieć:

— Czy dawno już on umarł?

— Przed czterema miesiącami. Byłem wtedy chory.

— Ach!

Wykrzyknik ten wypadł bezwiednie z ust Glynna. Teraz dopiero zrozumiał majaczenia Threska. Ale wyrzucał sobie swoją uwagę, gdyż w spojrzeniu, jakie mu Thresk rzucił i w sposobie, w jaki go spytał, dostrzegł rozdrażnienie:

— Co pan chcesz powiedzieć przez to „ach"!?

— Tylko to, że wiedziałem z dzienników o chorobie pana — pośpieszył z odpowiedzią.

Thresk, zadowolony, przeciągnął się w krześle.

— Tak, pędziłem życie wyczerpujące i musiałem za to zapłacić. Obecnie czuję się dobrze — dodał, podnosząc głos, jakby oczekując od Glynna zaprzeczenia.

Ale Glynn był dalekim od tego:

— W istocie — przyznał żywo.

— Pozostawałem w łózku, gdy doszła do mnie wiadomość w dzienniku o śmierci Channinga. Szczerze powiem, że to mnie ucieszyło.

— Mówiłeś pan jednak, że Channing nie niepokoił pana wcale?

Śmiech Threska zadźwięczał tym razem sztucznie:

— Być może, że niepokoił mię bardziej, niż chciałem się do tego przyznać. W każdym razie śmierć jego sprawiła mi ulgę. Jakimże byłem głupcem!

Zatrzymał się na chwilę, jak gdyby ujrzawszy dopiero teraz jasno całą prawdę, rozważając złudzenie, jakiem oszukiwał sam siebie.

— Sądziłem, że się uwolniłem od Channinga. Co za niedorzeczność! Nawet, gdy powrócił i gdy ujrzałem go tuż przy mem posłaniu, nie brałem go na seryo, bawił mię, nic więcej!

— Pan utrzymuje, że go ujrzałeś tuż przy swem łożku?

— Ależ tak!

I Thresk na to wspomnienienie wybuchnął śmiechem.

— Przyszedł pokorny i usłużny, zajmując się tysiącem drobnych czynności w pokoju, jak gdyby był dozorczynią. Pokazywałem mu język, tłumaczyłem mu, że był umarły, naprawdę umarły i że uczyniłby lepiej, nie ruszając moich lekarstw ze stołu. Tak, naprawdę bawił mię on! Jakimże byłem głupcem! Wyobrażałem sobie, że nikt go nie widział—i to był mój pierwszy błąd. Myślałem, że nie umie się bronić. To był mój drugi błąd.

Thresk, powstawszy, strząsnął do kominka popiół ze swego cygara.

— Czy pamiętasz pan mego wielkiego psa duńskiego?—spytał.

— Tak — odrzekł Glynn, niepojmując, co znaczy ten zwrot nowy w rozmowie. — Ale jaką rolę gra tu pański pies?

— Wielką. Kochałem tego psa.

— I on pana uwielbiał.

— Tak jest, nie zapomnij pan o tem—rzekł Thresk tonem nieoczekiwanej egzaltacyi—gdyż jest to czystą prawdą.

Potem głos jego złagodniał, stał się równym.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamionka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o gł 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po południu., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 [illegible]

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa i Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodzi o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremiończug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz. przych o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.